Nr. 89. Kraków, niedziela, 19. kwietnia 1903. Rok II.

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 kor. 20 hal.
kwartalnie 3 „ 60 „
na prowincyi miesięcznie 1 „ 70 „
kwartalnie 5 „ — „

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 3 ct.
Ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po 10 halerzy.

„Kuryer" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 12 w południe.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Wielkolud.



(Opis wewnątrz numeru. str. 6).

Z Ostrawy.

(Korespondencya własna „Kuryera").

IV.

Budowanie za pożyczane pieniądze powieźć się mogło tylko do pewnego czasu i rychlej lub później musiało sprowadzić katastrofę, która też nastąpiła. Społeczeństwo ratuje teraz wkładkami zabagnioną sprawę, ale ratunek nie łatwy.

Prezes Domu polskiego dr. Seidl, uznał za stosowne ustąpić z dyrekcyi, a powierzyć kierownictwo dr. Knapczykowi z Bogumina, który przeciążony pracą zawodową nie znalazł dosyć czasu na energiczną gospodarkę, jaka podczas przesilenia była niezbędnie potrzebna, stąd też tłumaczy się narażenie towarzystwa na większe kilko tysięczne straty nie wliczając 5.000 zlr., które poniósł dr. Knapczyk.

Wytykanie wielu innych nieprawidłowości jest w obecnych warunkach rzeczą niemożliwą, są natomiast błędy, które można i należy usunąć. Niepotrzebnem było i jest zadzieranie z restauratorami, gdzie proces z jednym z nich naraził towarzystwo na straty 1.700 kor., oprócz bojkotu Domu polskiego ze strony publiczności ostrawskiej.

Obecna dyrekcya nieenergiczną gospodarką zjednała sobie licznych przeciwników i doprowadziła do tego, że Dom polski od dwóch lat świeci pustkami i nawet narodowe uroczystości o najpoważniejszym programie nie obchodzą się bez poważnych deficytów.

Na razie tak rzeczy stoją, że likwidacya jest nieunikniona, czy jednak powiedzie się to przeprzeć na mającem się w tych dniach odbyć zgromadzeniu, to dopiero okaże niedaleka przyszłość.

Domowi polskiemu można pomódz jedynie przez rozbudzenie silnej frekwencyi gospodarczej oraz przez zmianę statutów w takim duchu, by umożliwić zakupno udziałów szerokim warstwom ludności polskiej, gdyż innej pomocy trudno oczekiwać a choćby i znalazła się takowa to wobec zabagnionych stosunków i nader słabego zainteresowania się Polaków kresowych, Dom ten i w przyszłości by się nie utrzymał.

Lecz o 100 proc. wyglądałyby inaczej stosunki żywotne dla Domu, gdyby Koło miejscowe spełniło było bodaj w połowie zakres swego działania.

I tak błądząc w kółko staniemy zaś na tem, że bez uświadamiania narodowego nic się tu polskiego nie utrzyma.

Tych kilka słów zechcą przyjąć do wiadomości życzliwi dobrodzieje z poza Śląska i Moraw — czy jednak potrafią się zdobyć na przeprowadzenie sanacyi stosunków, to już im samym pozostawić trzeba.

Jedno tylko podkreślić muszę, że z upadkiem Domu polskiego upadną i drugie instytucye narodowe i nie pzyjdziemy tu do siebie ani po 50 latach.

Od redakcyi. Zaznaczyliśmy już wczoraj w przypisku, że odpowiedzialność za artykuły z Ostrawy przyjmuje na siebie ich autor, my bowiem jako oddaleni nie jesteśmy w stanie sprawdzić podanych faktów. Dziś w chwili, kiedy cały numer „Kuryera" był już złożony, otrzymaliśmy sprostowanie ze strony koła Tow. Szk. Lud. w Ostrawie, które w stanowczych słowach występuje przeciw zarzutom autora artykułów. Sprostowanie to pomieścimy w najbliższym numerze. Tu dodajemy, że w sprawie tej zachowamy najściślejszą bezstronność i chętnie przyjmiemy wszelkie wyjaśnienie, z góry oświadczając, iż w razie niesłuszności zarzutów, których tylko część umieściliśmy, damy pełną dziennikarską satysfakcyę.

Pogadanki pedagogiczne.

XV. Nagrody.

— „Naucz się lekcyi, a pójdziesz ze mną na spacer" — powiada mamusia do swego synka, który bujając nogami w powietrzu siedzi nad książką, dłubie paluszkiem w nosie i ściga wzrokiem pasące się na stole muchy. Czy to nagroda słuszna? Niezupełnie — nauka bowiem jest obowiązkiem owego panicza, a nagradzać powinniśmy tylko takie dobre czyny, które przekraczają miarę zwykłych codziennych obowiązków. Im czyn jakiś lepszy, im większą trudność pokonało dziecię przy dokonaniu go, tem też i nagroda powinna być pewniejsza i większa. Czasem zdarza się, że rodzice nagradzają dziecię za dowcipne słówko, za talent jakiś, a tak czynić nie należy, bo czyliż to słuszne nagradzać dziecię za to, co nie jest jego zasługą?

— „Powiedz mi kto to rozbił flakon na kwiaty — pyta ciocia — a dostaniesz cukierka". Wstrętne to. A więc mamy uczyć donosicielstwa, mamy czyny wypływające z niebardzo czystych pobudek nagradzać? Nie — nigdy. Nie nagradzajmy też, gdy dziecię zrobi coś już z tą widoczną myślą, że spodziewa się nagrody.

Dobór nagród jest bardzo ważnym w wychowaniu.

Jeżeli rodzicom udało się pozyskać zaufanie dziecięcia, jeżeli posiadają ich miłość, to zadowolenie ich, okazane uśmiechem, pogłaskaniem lub słowem, niech będzie pierwszą ważną nagrodą. Gdzie to wystarczy rzeczywiście, tam można śmiało powiedzieć, że rodzice wychowują dobrze. Zezwolenie na godziwą zabawę, na rozrywkę, pozwolenie, aby dziecię zaprosiło do siebie kogoś, kogo lubi — to także nagroda. Jeżeli dziecię ma zamiłowanie do książek, a o to rodzice starać się powinni, można mu dać w nagrodę dobrą książkę, gdy lubi opowieści, opowiedzieć mu takową, ale opowiadając, trzeba pamiętać, aby powiastka nietylko dogadzała chęci słuchania, ale kształciła zarazem serce i duszę.

Dlaczego nie, kupić dziecięciu w nagrodę zabawki — ale niech ta zabawka nie będzie kosztowną, niech służy do zabawy, ale zarazem i kształci. Pamiętajmy także o tem, że zbyt wielkie nagromadzenie zabawek doprowadzi rychło do tego, że zabawki przestaną sprawiać przyjemność i dziecię wśród stosu zabawek nudzić się będzie.

Nie podobna nam wyliczyć szczegółowo wszystkich nagród, jakiemi rodzice mogą rozporządzać — zabrałoby to zbyt wiele miejsca i czasu niepotrzebnie, rodzice bowiem najlepiej wiedzą sami, czem dziecięciu zrobić mogą przyjemność. *Jf C-cz.*

DZIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOUR'A.

Przez

L. STEVENSONA.

(28)

(Ciąg dalszy).

Mówiąc prawdę, propozycya ta sprawiła wielką radość, gdyż nie miałem chęci udania się do Jona z Claymore, a od czasu dwóch moich przygód, z przewodnikiem i z dżentelmenem szyprem, doznawałem pewnej obawy wobec mieszkańców gór.

Uścisnęliśmy sobie ręce na znak zgody, i przybyliśmy po południu do małego domku, stojącego samotnie na brzegu jeziora Liunhe.

Słońce zaszło już za góry, jezioro było spokojne, tylko krzykliwe mewy otaczały je ze wszystkich stron.

Cała miejscowość miała jakiś uroczysty i dziwny wygląd.

Zaledwie doszliśmy do drzwi mieszkania pana Henderland, gdy, ku memu zdziwieniu, rzucił się on niegrzecznie naprzód, wpadł do pokoju, schwycił pudełko i małą, rogową łyżeczką zaczął naładowywać swój nos niemożliwą ilością tabaki.

Następnie uległ porządnemu napadowi kichania, a potem obejrzał się ku mnie z naiwnym uśmiechem.

„Ślubowałem" — powiedział, „że nie będę jej nosił przy sobie. Takie pozbawienie się przyjemności jest bezwątpienia wielką ofiarą, lecz, gdy pomyślę o męczennikach wiary chrześcijańskiej, wstydzę się zważać na to".

Po spożyciu wspólnem zupy i serwatki (dwóch najlepszych u tego poczciwca potraw), przybrał on poważną minę i rzekł, że uważa sobie to za powinność względem pana Campbella, zbadać stan mej duszy w stosunku do Boga.

Historya z tabaką uczyniła go dla mnie nieco komicznym, lecz wkrótce, słuchając go, łzy miałem w oczach. Są dwie rzeczy, które wzbudzają szacunek: dobroć i pokora. Niema tego zawiele w tem cierpkiem życiu, wśród dumnych i zimnych ludzi. I pomimo, że byłem mocno dumny z powodu mych przygód i szczęśliwego z nich wybrnięcia, jednak prędko znalazłem się na kolanach obok tego prostodusznego, ubogiego starca.

Zanim się położyliśmy, ofiarował mi na podróż szylinga ze swej ubogiej skarbonki. Nie wiedziałem jak postąpić wobec tego zbytku dobroci z jego strony. Lecz on tak seryo przy swojem obstawał, żem uległ mu wdzięczny i wzruszony.

XVII.

Śmierć Czerwonego Lisa.

Nazajutrz Henderland znalazł przewoźnika, który tego dnia miał przepłynąć jezioro Linnhe, w stronę Appinu, dążąc na połów ryb. Dał się on skłonić do zabrania mnie, gdyż należał do gromady. W ten sposób ten dobry przyjaciel oszczędził mi całodziennej trudnej podróży i kosztu przeprawienia się przez rzekę.

Gdy ruszyliśmy około południa, dzień był pochmurny, słońce tylko gdzie niegdzie się przebijało. Jezioro w tem miejscu było głębokie i ciche; musiałem dotknąć ustami wody, aby uwierzyć, że była słoną.

Dziwny był to kraj. — Góry z obu stron wysokie, chropowate i nagie — wyglądały czarno i ponuro.

Zanadto przykrą wydawała się ta okolica, aby módz zrozumieć tak wielką ku niej miłość, jaką była miłość Alana.

O jednej rzeczy wspomnieć muszę: Z początku naszej przeprawy, słońce oświecało małą, ruchomą, szkarłatną masę posuwającą się wzdłuż strumienia, ku północy.

Spytałem mego przewoźnika co to być mogło. Odpowiedział, że byli te prawdo po

Skromne uwagi

XLVIII.

Oświata i dobrobyt.

Dwa zdania wprost przeciwne ścierają się u nas, walcząc o palmę zwycięstwa. Jedni twierdzą, że przez oświatę dojdziemy do dobrobytu, drudzy temu przeczą, stawiając dobrobyt na pierwszym planie, a potem dopiero oświatę. Przysłowie ludowe powiada: Głupiego nie przegadasz, a upartego nie przekonasz. I słusznie, a więc nie będziemy się spierać o przekonania, te bowiem zależnemi są bądź od indywidualnych poglądów na rzecz, bądź od złej woli, od chęci zagmatwania pojęć, a czasem nawet są wynikiem uporu i negacyi jednostek, zwalczających wszystko inne, co od nich samych nie pochodzi. Częstokroć fałszywa ambicya nie pozwala przyznać słuszności drugiemu, już z tego względu, że zdanie pochodzi z obozu przeciwnego, a więc „z zasady nie może być dobrem". Porzucamy zatem teoryę doktryny filozoficznej, a przykładami z życia praktycznego zaczerpniętymi, będziemy się starali wykazać słuszność i uzasadnienie na wstępie wypowiedzianych zdań, a czytający, sam sobie wyrobi własne przekonanie.

Chcąc stać się postępowym rzemieślnikiem lub rękodzielnikiem, niedostatecznem jest przyswoić sobie jakie takie wiadomości zawodowe. A więc, kto umie kielnią narzucać wapno, albo kuć młotem na kowadle i t. d., nie może już z tego tytułu mienić się już dobrym murarzem, lub ślusarzem. Pierwszy powinien nadto umieć wykonać każdy plan budowy, a drugi przyswoić sobie sztukę mechaniki i t. p. Partacz nie może absolutnie nawet marzyć o dobrobycie, bo nie wytrzyma konkurencyi fabrycznej. Dobrym majstrem lub pomocnikiem trudno być temu, kto ma tylko zawodową praktykę, a nie posiada choćby elementarnego wykształcenia i pewnej wiedzy szkolnej. Ktoś może twierdzić inaczej i poprzeć to swoje przekonanie nawet dowodem, że i bez wykształcenia można być fachowcem znakomitym w pewnem rzemiośle lub rękodziele. Temu nie przeczymy, rzadkie wyjątki być mogą, lecz kategorycznie odmawiamy słuszności każdemu, ktoby się ośmielił przeczyć temu, iż wykształcenie conajmniej elementarne jest niezbędnym warunkiem dla majstra.

Najbardziej charakterystycznym faktem na wielki brak elementarnego wykształcenia u niektórych majstrów przeważnie na prowincyi są świadectwa wystawione przez tychże swym czeladnikom, jako dowód ich uzdolnienia.

W jednem z takich świadectw czytamy: *„Był dobry, pilny, trzeźwy, wykonawczy, nie był przyzwoity do gry, do zabawy i nieprzyzwoitości. Słowem, stwierdzam niżej podpisany, że obowiązków swoich zadość uczynił i do tego jest chciwy i pracowity i do żadnych prywatnych zabaw się do kompanii nie oddaje"*. — Drugi pisze znowu tak: *„Słowem, że był przyzwoicie w swych czynnościach, jako czeladnik wykonywany"*.

Przytoczyć się godzi, choćby jeszcze jeden dziwoląg tego samego stylu. Oto, co tam znajdujemy: *„Dokumentnie zachowywał się, moralnie podług swego stanu i nie był przyzwoity do żadnych nieprzyzwoitości"*.

Są to świadectwa autentyczne z najświeższej doby, nie żadne facecye zmyślone przez humorystę, dla bawienia siebie, lub kogo cudzym kosztem. Fakt to nader smutny, ale prawdziwy i nad nim zastanowić się godzi w interesie podniesienia godności stanu. Zarzutu tego nie można generalizować, gdyż nie odnosi się do ogółu i przeciw temu się zastrzegamy, jedynie celem naszym jest zwrócić baczniejszą uwagę tych czynników, od których zależy przyznanie jednostkom patentu samodzielnych majstrów, aby przyznawane były te tytuły tylko rękodzielnikom, mogącym się wykazać należytem przygotowaniem zawodowem i pewnem *elementarnem wykształceniem*.

Echo »nowych kierunków.«

Jak wiadomo w ankiecie teatralnej Sienkiewicz ostro wystąpił przeciw utworom skrajnej zmysłowości. Przybyszewski ogłosił na to list otwarty do Sienkiewicza, ale kiedy tenże milczeniem na niego odpowiedział, Przybyszewski napisał drugi list drukowany w najnowszym „Głosie", który jako curiosum przytaczamy:

„Przed 2 tygodniami wystosowałem list otwarty do Henryka Sienkiewicza, z zapytaniem czy jego płytki aforyzm na głupią ankietę jest przeciwko mnie skierowany, jak to solennie prawie cała prasa warszawska swoich czytelników zapewniała. Nie mogło mi się w głowie pomieścić, aby artysta mógł usilną i długoletnią pracę innego artysty i to pracę płodną w tak poważne następstwa, jakiem jest silne rozbudzenie umysłowego życia u nas od 4 lat, (co za skromność! Przyp. red.) zbezcześcić takiemi słowy, jak „ruja" i „porubstwo".

Na moje jasne, szczere i stanowcze zapytanie Sienkiewicz raczył milczeć, a tem samem powagą swego nazwiska dał sankcyę nędznym i tak nieskończenie biednym wycieczkom przeciw mojej całej pracy artystycznej. Nie używam liczby mnogiej, bo byłem i jestem sam, a dziś ludzie, którzy mi coś zawdzięczają, lub się czegoś odemnie uczyli — dziś już są za samoistni, bym miał prawo w ich imieniu przemawiać. Nie potrzebuję zatem bronić jakiegoś nowego kierunku, przemawiam li tylko we własnem imieniu.

Otóż co mam do powiedzenia:

Łatwo było p. Płoszowskiemu uporać się z teoryą ewolucyi i najgłębszemi zagadnieniami społecznemi na jakimś raucie w Warszawie, w gronie ostatnich idjotów przerażonych mądrością płytkiego gadania tegoż p. Płoszowskiego, łatwiej jeszcze mógł się załatwić z oporną Eunice ks. Bogusław Petronjusz, każąc ją smagać, ale tak aby się skóra nie popsuła; ale całego tego rozmachu, z jakim się dusza twórcza rozpędziła ku wielkiemu ideałowi prawdy i piękna, czczym aforyzmem zbyć nie można.

Szczerość, śmiałość i bezwzględność, która cechuje odważne pokolenie młodych pisarzy (znów skromność rozczulająca!) całkiem nie może się podobać wytwornej starszej generacyi, ale człowiek, któremu się zdaje, że z kart historyi usiłowań ducha polskiego marnym aforyzmem wykreślił dzieje walk prawdy i

---

dobnie czerwoni żołnierze, dążący z fortu Willam do Appinu, przeciw biednym dzierżawcom.

Widok ten był dla mnie nad wyraz smutny. Czy to z powodu mej przyjaźni dla Alana, czy z powodu jakiegoś dziwnego uczucia; czułem niechęć ku wojsku króla Jerzego, chociaż je dopiero drugi raz w życiu widziałem.

Dopłynęliśmy wreszcie tak blizko Loch Lewen, że prosiłem przewoźnika, aby mnie wysadził na ląd. Ten uczciwy człowiek chciał dotrzymać obietnicy, danej katechecie, dowiezienia mnie aż do Balachulish — ponieważ jednak oddalało mnie to od rzeczywistego miejsca przeznaczenia, którego nie wyjawiłem, więc dotąd nalegałem, aż wreszcie przystanął i wysiadłem na brzeg pod lasem w Lettermore, gdzie znaleść miałem Alana.

Dlaczego szedłem dzielić losy wygnańca, wyjętego z pod prawa i niedoszłego mordercy, jakim był Alan?

Czyż nie postąpiłbym raczej jak człowiek rozumny, udając się prosto na południe?

I co pomyśli o mnie Cambel, albo nawet Henderland, jeżeli się dowiedzą o mojej zarozumiałości i głupocie?

Te to wątpliwości coraz częściej mnie udręczały.

Gdym tak siedział i rozmyślał, doszedł mych uszu odgłos ludzi i koni i wkrótce ukazało się na zakręcie czterech podróżnych.

Ścieżka w tym miejscu była tak spadzistą i wąską, że musieli iść po jednemu i prowadzić konie za cugle.

Gdy pierwszy z nich był już blisko mnie, wyszedłem z zarośli paproci, i prosiłem go, aby mi wskazał drogę do Aucharn. Zatrzymał się, i dziwnie na mnie popatrzył, po tem odwrócił się do adwokata i rzekł:

— Mungo, niejeden uważałby to pytanie za przepowiednię. Otóż jestem w drodze do Duror, wiesz w jakim celu, a tu młody chłopiec wyskakuje z paproci, i wypytuje, czy nie idę do Aucharn.

— Glenure — odrzekł adwokat — przedmiot ten nie nadaje się do żartów.

Stanęli tuż przy mnie i patrzyli, a ich słudzy zatrzymali się o kilka kroków w tyle.

— A kogoż ty szukasz w Aucharn — spytał Colin Roy Campbell of Glenure, gdyż on ta był, którego nazywano „Czerwonym lisem".

— Człowieka, który tam mieszka — powiedziałem.

Glenure zamyślony zwrócił się do adwokata:

— Czy sądzisz, że on powołuje pod broń swych ludzi?

— Nie wiem w każdym razie zatrzymaj się tu, aż żołnierze przyłączą się do nas.

Wtedy odezwałem się: — co do mnie nie jestem ani jego człowiekiem, ani waszym. Jestem wiernym poddanym króla Jerzego, nie boję się innego pana.

— Dobrze powiedziane — rzekł agent — lecz ośmielę się spytać; co robi ten wierny poddany tak daleko od swego kraju? I dlaczego przychodzi tu szukać brata Ardschiela?

— Pozwól sobie powiedzieć, że ja tu posiadam władzę. Jestem ajentem króla na kilka z tych posiadłości, i rozporządzam czterema oddziałami wojsk.

— Słyszałem w okolicy, że jesteś człowiekiem bardzo srogim.

Glenure patrzył na mnie, jakby z powątpiewaniem, nareszcie rzekł:

— Mówisz śmiało, a ja lubię otwartość. Gdybyś był kiedyindziej, a nie dzisiaj spytał mnie o drogę do drzwi Jamesa Stuarta, byłbym ci ją wskazał, i życzył szczęśliwej podróży.

— Lecz dziś — hej! Mungo?

Ale w tej samej chwili, gdy zwracał się do adwokata, z pagórka rozległ się strzał z broni palnej, i jednocześnie Glenure padł na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szczerości z fałszem, hypokryzyą i obłudą, naraża się na śmieszność, a co gorsza na zarzut c z c z o ś c i, lub też b e z s i l n e j n i e m o c y.

Jeżeli jakiś żal czuję i wogóle w całej tej sprawie się odzywam, to nie dlatego, że Sienkiewicz, jak prasa warszawska tryumfuje, nogi mi poderwał lub całkiem mnie z nóg zciął, bo z t a k i m s i l n y m, ś m i a ł y m i s z c z e r y m a r t y s t ą, jak ja, paru słowami załatwić się nie można, tylko dlatego, że wytworny artysta: Sienkiewicz, z m a l a ł w m e j d u s z y, nie wahając się dorzucić swego głosu do proskrypcyjnej urny motłochu. *Stanisław Przybyszewski.*

Zapewne Sienkiewicz i na ten list odpowie milczeniem — boć to i jedyna odpowiedź dla zarozumiałych narwańców.

Sprawy krajowe.

O przesileniu namiestnikowskiem, pomimo zaprzeczeń urzędowych, krążą wciąż pogłoski. „Diło" otrzymało, jak zapewnia, z Wiednia wiadomość, że ustąpienie hr. Pinińskiego nie ulega już wątpliwości. „O tem mógł hr. Piniński, pisze „Diło", przekonać się podczas swego pobytu w Wiedniu, bo cesarz przyjął obecnego namiestnika tylko na audyencyi ogólnej i nie wdawał się zupełnie w rozmowę z nim o sprawach jego urzędu. Postępowanie to cesarza hr. Piniński zrozumiał tak, że chwile jego namiestnictwa są już policzone i zajął się w dalszym ciągu swego pobytu w Wiedniu tylko sprawami osobistemi, nie konferował nawet w ministerstwach, gdzie miał się porozumieć osobiście co do kilku ważnych spraw administracyi galicyjskiej, czekających załatwienia w rządzie centralnym. Osoba jednak następcy hr. Pinińskiego nie jest jeszcze ustalona. Koło polskie pragnęło widzieć na tem stanowisku hr. Andrzeja Potockiego, ale ani sam marszałek, ani dr. Koerber tego sobie nie życzyli. Wysunięto wówczas kandydaturę hr. Adama Gołuchowskiego, brata ministra, ale ta się nie utrzymała, to też obok hr. Potockiego „stoi teraz bardzo silna, może jedyna kandydatura hr. Stanisława (redakcya „Diła" dodaje: „i Kazimierza?") Badeniego, którego dobiera dr. Koerber". „Hrabiego Badeniego nie mianowano dotychczas namiestnikiem jedynie dla tego, że w kołach decydujących wahają się jeszcze z mianowaniem Badeniego, nie mogąc przebaczyć, że były prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni pozwalał sobie zagranicą na rewelacye i uwagi, w wysokim stopniu obrażające honor domu cesarskiego". W każdym razie sprawa rozstrzygnięta zostanie teraz po świętach, kiedy zjadą się posłowie do Wiednia.

Strajki rolne. Pierwsze zwiastuny strajków już w zaleszczyckim powiecie się pojawiły. W gminie Rożanówka ludzie nie stanęli do roboty. W dwa dni później nastąpiło podwyższenie płacy i roboty w polu rozpoczęto. W Lisowcach pod Tłustem strajkuje cała gmina. Na robotę do dzierżawcy Stöckla nikt nie idzie. Przebieg zupełnie spokojny, tylko zupełne zaniechanie robót. Ciekawem jest, że u drugiego dzierżawcy, p. Zajączkowskiego, ludzie w polu pracują, a właściciel części Lisowiec, p Jakób Skulski, nie może nawet roboty nastarczyć dla chętnych, zgłaszających się do pracy.

KRONIKA.

Kraków, 18 kwietnia.

Kalendarzyk. Dziś Apoloniusza m. Jutro Niedziela Biała. Pojutrze.

Dziś o godz. 8 rano + 5° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek „Marya Stuart" (występ p. H. Modrzejewskiej).

W środę „Dzwon zatopiony" (ceny zniżone).

W czwartek „Gioconda" (występ p. H. Modrzejewskiej).

Podrożenie cen mięsa jest, jak się dowiadujemy, skutkiem tego, że handlarze bydła towar swój skierowują do Prus, gdzie otrzymują wyższe ceny. Masarze noszą się także z myślą podniesienia cen swoich wyrobów, a za przyczynę podają brak trzody chlewnej na targach i podrożenia żywej wagi tej trzody. Miła perspektywa!

Kompletną jesień mamy od paru dni. Atmosfera jest jakby wykrojona z końca listopada: deszcz, wiatr przenikliwy i zimno dają sobie co dnia *randez-vous* na mieście, a biedni mieszkańcy chłostani ich „tchnieniami" klną z cicha kwietniowy przekładaniec wiosny i jak bociany brodzą wśród „kamiennego" błota naszych tak cudnie brukowanych(?) ulic i placów.

Kraków gra! Gdziekolwiek się człek zwróci, prześladuje go jak zaraza na każdem miejscu i o każdej porze... muzyka — muzyka tak zachwycająca, że mimowoli zachodzi obawa, by nie doleciała ona uszu nieboszczyków, gdyż na pewno wybraliby się oni gdzieindziej szukać spoczynku wiecznego. A atom żyjący, uzbrojony w parę zdrowych uszu, zatyka je sobie z rozpaczą i szuka schronienia przed nawałem dyssonansów, które jako furye greckie, ścigają go na każdym kroku.

Czy w biurze, w domu, czy na ulicy, w restauracyi, czy w kawiarni — zewsząd rozbrzmiewają dźwięki czkawki skrzypcowej pomięszanej misternie z najidealniej fałszywym brzdękiem harfy i śpiewem podobnym do piskliwego zgrzytu starych zardzewiałych zawiasów. I za taki przedsmak piekielnego płaczu i zgrzytania zębów, wyciąga jeszcze *»czeska holka«* rękę po obola! Człek zdenerwowany ucieka czemprędzej na ulicę — lecz jeszcze dobrze nie przyszedł do siebie — jeszcze wszystkie nerwy skaczą po tamtej muzyce, gdy nagle tuż nad uszami odzywa się jakiś przeraźliwy pisk, jakby całej zgrai potępieńców... to najwstrętniejsza w świecie kataryna wypluwa z siebie zachrypniętym głosem arye z 16 wieku. Człowiek zrozpaczony ucieka więc do domu i z rezygnacyą męczeńską oddaje swoje uszy na pastwę fortepianowych gam i akordów wybębnianych przez niezmordowaną „sąsiadkę" na klawikordzie mającym dźwięk podobny do blaszanych rondli. Tu przynajmniej ta satysfakcya, że „artystka" nie każe sobie za słuchanie płacić!

Ale przysłowie mówi — „Jaki pan, taki kram". Poczciwi Krakowianie podług takiej muzyki tańczą, jak im tylko ktokolwiek zagra. Niechaj to będzie chochoł nawet słomą umundurowany, niechaj im na dwóch patykach zagra, byle w nich wmówił, że to arcywzniosła muzyka — będą tańczyć... tańczyć na oślep, bo... chochoł gra. I kręcić się będą, jak im zagrają, bo u nho przywykle do muzyki chochołów niezdolne zachwycić się i słuchać dźwięku złotego rogu. Tak, będą tańczyć, a chochoł będzie się śmiał, bo ludek za jego muzykę hojnie mu zapłaci, odda mu swą koszulę — odda nawet... wolność swoją!

Ze sztuki plastycznej. Na wystawę Tow. przyj. sz. p. nadeszła świeżo nadzwyczaj interesująca kollekcya dzieł José Benlliura y Gil, którego „Doliny św. Jozafata" Kraków niedawno oglądał. Kollekcya ta obejmuje przeważnie sceny rodzajowe i daje autorowi pole popisu dla świetnej techniki i pięknej kolorystyki. Za wstęp na tę wystawę Towarzystwo nie pobiera żadnej osobnej dopłaty.

S. p. ks. Henryk Skrzyński, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, prałat Ojca św. Leona XIII, zmarł wczoraj o 3 godz. po południu, w 80 roku życia. Zmarły znany był ze swej bogobojności i ofiarności; specjalnie opiekował się on katolickiemi stowarzyszeniami robotniczemi, jak „Gwiazdą" i „Przyjaźnią".

Znęcanie się nad dzieckiem. Do tutejszej dyrekcyi policyi nadpłynęły dwa doniesienia, przeciw niejakiej Maryannie Bazarnik, zamieszkałej przy ul. Sebastyana l. 19. Kobieta ta od dłuższego czasu katuje półtoraletnią córeczkę swej siostry Zofię, bijąc ją pięściami po twarzy i piersiach.

Świadkowie słyszeli wypowiedziane przez nią zdanie: „Jeżeli ją zabiję, to dla mnie będzie lepiej i dla siostry"!... Śledztwo w toku.

Także zabawa! Kilku chłopców zbiegłszy się w dniu wczorajszym około 3-ej godziny na moście podgórskim — przywiązało do sznura 8-letniego Jana Piraka i poczęło go spuszczać do Wisły. Chłopak, który się początkowo zgodził na powietrzną podróż, gdy uczuł, że nogi są już we wodzie, począł krzyczeć, by go wyciągnięto. Wisusy jednak wśród śmiechów ani słyszeć nawet o tem nie chcieli i jeszcze więcej puścili sznura. Głupią i niebezpieczną zabawę przerwał jeden ze zbiegowiska, który sam pomógł chłopca z powrotem wyciągnąć, a sprawcom żartu natarł porządnie uszu.

Zemścił się. Wczoraj około godziny 12-tej w południe zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Długą, gdzie 10-letni synek państwa M. po otrzymaniu kary cielesnej, tak się chciał na ojcu zemścić, że wyskoczył z okna pierwszego piętra na bruk. Skutek był taki, że krnąbrny chłopak zwichnął sobie nogę i niebezpiecznie się potłukł. Chłopca po pierwszem opatrzeniu pozostawiono dalszej opiece rodzicielskiej.

Dobre ziółka „kupiła sobie" jakaś poczciwa kobiecina w droguery p. Zopotha na Małym Rynku. W chwili, gdy farmaceuta udał się do składu po żądane ziółka na kaszel — pacyentka ściągnęła z półki sklepowej wielki słój z najlepszą herbatą rosyjską, wartości 15 koron i znikła jak eter.

Skład druków i formularzy w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 2, pod firmą: „Sarmacya", nabył z dniem dzisiejszym p. Feliks

Roboty ręczne na kanwie Congres, jucie, suknie, kanwie wełnianej i płótnie. **Bawełny z połyskiem** francuskie do prania do haftów. **Jedwabie i filozele** do prania do haftów. **Bawełny** z połyskiem do robót pończoszkowych i szydełkowych. **Kanwy** Congres, juty, jawa, płótna do haftu.

polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek główny 8.

Niederreuter, długoletni pracownik na tem polu.

Ze „Sokoła". Przypominamy, że w niedziele d. 19 b. m. o g. 8 wieczór „Święcone" w tutejszym „Sokole". Niewątpliwie uroczystość ta i tym razem zgromadzi wszystkich członków w sali „Sokoła".

Z teatru. P. St. Wyspiański złożył wczoraj dyrekcyi teatru swój najnowszy dramat trzyaktowy p. t. „Bolesław Śmiały". Dzieło to grane będzie jeszcze w bieżącym sezonie.

P. H. Modrzejewska, odtworzy dziś nową nieznaną jeszcze w jej repertuarze postać Settali w sztuce d'Annuzia „Giocondo", która w zeszłym roku kilkakrotnie graną była na naszej scenie.

Z klubu szermierzy im. Wołodyjowskiego w Krakowie. Klub jest widownią licznych *assaut*, kilku bowiem członków z uczniów p. nadpor. F. Nowotnego wybiera się na turniej międzynarodowy do Budapesztu i Warszawy. Interesujące spotkania ściągają do sal klubu wiele zaproszonych ad hoc gości.

IV. Zlot Sokolstwa. Na zaproszenie do wzięcia udziału w zlocie sokolim nadeszła dnia 6 kwietnia następująca odpowiedź od chorwackiego Sokoła w Zagrzebiu. Drodzy bracia! Miłe wasze zaproszenie na Zlot powszechny w 10 letnią rocznicę zawiązania „Polskiego związku sokolego", przyjęliśmy z największem wzruszeniem ducha, widzimy w niem bowiem sposobność bliższego zetknięcia się z naszymi braćmi, Polakami.

Sława przeszłości Polski, jej nieszczęsny podział, który i na nas tak wielce wpłynął i dziś jeszcze na stanowisko Chorwacyi ciągle oddziaływa. Wasz szlachetny charakter narodowy, dla którego jesteście w całym świecie z nami, wysoko cenieni i jako pierwsi wśród narodów słowiańskich stawiani, wszystko to pociąga nas nieprzepartą siłą, aby dać uczuciom naszym żywy wyraz.

My, Słowianie toczymy dziś ciężki bój o nasz plemienny byt. Poprzestawać na wzajemnej tylko sympatyi nie wystarcza; nam potrzeba szukać dróg zespalających nasze usiłowania, nam potrzeba drogi te znaczyć moralnemi i etycznemi zdobyczami, które przez wzajemne zbliżenie się obopólnie u siebie znajdziemy. Musimy się nawzajem poznać, musimy otworzyć serca nasze, wyśpiewać duszę swoją, a wtedy plemienne i narodowe znamiona nasze skrystalizują się w jedno twarde ciało, po którem oślizną się wszelkie zakusy nieprzyjaciół, jak stal po dyamencie. Pozdrawiamy Wasz Zlot sokoli serdecznie, jako słowiańską Olimpiadę, za przyjacielskie i braterskie wezwanie nas, gorąco dziękujemy.

Sokół chorwacki w Zagrzebiu pragnie zastępem drubów swoich uczestniczyć w tej uroczystości i zgłasza niniejszem swój udział, którego szczegóły odnośnie do uczestników przeszle w stosownej porze.

Dr. Jura Vrbanic, prezes. *Dr. L. Car*, sekretarz.

Nekrologia.

† Z Brenklewiczów Marya Srzednicka, obywatelka z Królestwa Polskiego, lat 81.

† Jan Burza, „brat dobrej śmierci".

† Ludwik Kawecki, suplent gimn. V. we Lwowie, lat 23.

Podgórze. (Kronika policyjna). Aresztowano niejaką Ewę Wątrobę, która od dłuższego już czasu operowała kieszenie. Przychwycono ją na gorącym uczynku, miała już przy sobie kilka pularesów. W domu znaleziono całe składy sakiewek.

Wielką burdę spowodował Burda, poganiacz bydła. Uczepiwszy się jakiegoś chłopa w kawiarni przy ul. Kalwaryjskiej wywrócił go na ziemię i począł dusić. Burda tak się zaciął, że ledwie 4 żołnierzy policyjnych zdołało go od męczonej ofiary oderwać.

Wojowniczy gość zawitał onegdaj do restauracyi Hassa przy ul Lwowskiej: Tomasz Janoczyński kieszonkowy złodziej wraz z swą połowicą również podejrzanej wartości poczęli się domagać wódki na kredę. Gdy tego nie uwzględniono Janoczyński uchwycił za wielką wazę z ciastami i rzucił ją w głowę jednej kelnerki, drugiej zasypał oczy solą. Małżonków aresztowano.

Charakterystyczny obrazek ilustrujący wszechpotężny wpływ ambasady niemieckiej miał miejsce w Wiedniu. Działo się to w „Carltheater", na przedstawieniu baletnicy panny Duncan. Po przerwie pojawia się na scenie reżyser i powiada mniej więcej: nie ulega wątpliwości, że wolno każdemu w teatrze śmiać się, ile mu się podoba. Ale panna Duncan oświadcza, że nie będzie dalej tańczyła, jeśli ten oto pan, który jej się ciągle w twarz śmieje, nie opuści teatru.

Na to powstaje jakiś jegomość w pierwszym rzędzie i, odpowiada, że wolno mu śmiać się do woli, a panna Duncan niema mu nic do zakazywania. Reżyser znów powtarza, że bynajmniej nie zaprzecza temu panu prawa do śmiechu, ale ostatecznie panna Duncan nie chce tańczyć. Na to znów ów jegomość odpowiada, że obstaje przy swojem prawie w teoryi, jednak teatr opuszcza, by nie narazić publiczności, na zawód. Publiczność bije brawo, jegomość wychodzi, panna Duncan tańczy.

Ktokolwiek był na owem przedstawieniu, a było tam osób z półtora tysiąca, chwytał na drugi dzień rano dzienniki, żeby znaleźć wyjaśnienie zagadkowej sceny, a wreszcie i nazwisko głównego aktora. Przerzuca wszystkie 15 dzienników wiedeńskich i nie znajduje — ani słowa. Jaki taki na ochotnika donosi o całem zajściu redakcyi — nadaremnie. Prasa, która w każdym innym wypadku zrobiłaby z tego teatralną sensacyę, milczy, jak zaklęta. Milczą dzienniki liberalne, zarówno jak konserwatywne, antisemickie, ba, nawet socyalistyczne. A wiecie, dla czego? Oto jegomość, który umiał śmiać się tak bezczelnie, był — wysokim urzędnikiem wszechpotężnej ambasady cesarstwa niemieckiego.

Nowożytny Saitzfernes. W północno-wschodniej dzielnicy Paryża zjawił się w tych dniach człowiek dziwnie ubrany. Z ramion zwieszała mu się fantastycznie ułożona pstra tunika, w ręce dzierżył berło drewniane, a na głowie miał wazon od kwiatów, oklejony różnokolorowymi obrazkami. Majestatycznie kroczył nieznajomy wśród tłumu uliczników, pytając przechodniów o najbliższe biuro policyjne. Zjawili się też niebawem policjanci i zaprowadzili go tam, gdzie żądał. W biurze oświadczył komisarzowi, że jest królem Saitafernesem i że radby wiedzieć z jakiego powodu uznano tjarę jego, przechowywaną w Luwrze, za falsyfikat. Wreszcie zażądał, aby mu natychmiast ową tjarę wydano. Komisarz, spostrzegłszy, że ma do czynienia z nieszczęśliwym obłąkanym, wysłuchał przemówienia jego poważnie i zapewnił go, że tjara będzie mu wydana, jeżeli raczy pojechać do Luwru w towarzystwie eskorty honorowej. Propozycyę tę przyjął obłąkany z należytą powagą i, kłaniając się głową, ruszył z majestatem ku zamkniętej dorożce, siadł do niej w towarzystwie dwóch policyantów i pojechał... do kliniki dla chorych umysłowych.

„Już po Rodneystonie"! Taką wieść przynoszą wszystkie dzienniki amerykańskie. „Już po Rodneystonie" — ale „kim" był ten Rodneystone? „Nikim" a raczej niczem innem, jak tylko psem, ale jednym z „najszlachetniejszych" wśród tych czworonogów, których dźwiga na sobie ziemia amerykańska. Należał on do rasy buldogów, która, chociaż u nas niema prawie zwolenników, to jednak tak w Ameryce, jak i w Anglii, cieszy się ogromną wziętością, bo niema psów wierniejszych i lepiej strzegących swojego pana, jak buldogi.



Rodneystone znany był całej Ameryce, a portret jego przyniosły nawet wszystkie pisma naszego kontynentu, gdy mister Croker kupił go za bagatelną cenę... 24.000 koron. Tyle pieniędzy za psa i to jak z ryciny laikom się zdaje wprost potwornego! Tak! ale właśnie ta jego potworność stanowiła jego wartość, jego rasę, bo drugiego buldoga tak rasowego, jak Rodneystone niema z pewnością. Ta szeroka pierś, ten olbrzymi łeb z szczęką dolną ostro wystającą naprzód, te rozłożyste przednie łapy i herkulicznie zbudowany przód ciała stanowiły jego nieocenioną wartość, zrobiły go sławnym wśród przyjaciół psiego rodu i sprawiły, że mister Croker nie wahał się dać zań tak wielką kwotę.

Podajemy podobiznę Rodneystone'a i słowa i słowa zachwytu dzienników amerykańskich, chociaż swoją drogą musimy zaznaczyć, że dziwimy się w jaki sposób można płacić tak olbrzymią sumę za takiego potwora — gdyż jak to z rysunku widać,

Marceli BOJARSKI zegarmistrz w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, poleca świeżo zaopatrzony **skład Zegarków i Zegarów** wszelkiego rodzaju budzików i t. d.

Uskutecznia reperacye z gwarancyą, przyjmuje do zamiany stare zegarski. — Ceny najprzystępniejsze.

każdy za potwora musi tego psa uważać. Jest to jeszcze jeden dowód, jakim bywa teraz u niektórych ludzi t. zw. dobry gust. A to, co trafia się na polu psiej estetyki, spotykamy też w sztuce, w literaturze. Harmonijne piękno dziś się nie ceni — płaci się natomiast złotem za oryginalne potwory.

Z tajemnic morza. W tych dniach zawinął do portu Corunny parowiec angielski „*Cossack*“ i przyholował trójmasztowiec „*Tasman*“. Statek ten znaleziony został w oddaleniu 120 mil od Corunny, zupełnie przez załogę opuszczony. Ładunek okrętu był zupełnie nietknięty, okręt sam nie był nigdzie uszkodzony, a na pokładzie wszystko znajdowało się w największym porządku. Ostatnie notatki w księdze okrętowej noszą datę 27. lutego, w kabinie kapitana znaleziono na stole otwartą biblię, zegar, zawieszony w kabinie, szedł jeszcze. Załogi wszelako ani śladu. Jest przypuszczenie, że opuściła okręt, z powodu braku wody do picia.

O wynalazkach W-go Idziego Farmazonika.

Przed kilku tygodniami wystosowałem na tem miejscu dość zjadliwy paszkwil przeciwko kapitalistom miejscowym, którzy nie popierają wynalazków swojskich, co skłania wynalazców do poszukiwania nakładców za granicą.

Po ukazaniu się mego artykułu w druku, nie spałem w ciągu sześciu nocy, z obawy iż kapitaliści, postawieni u pręgierza publicznego, zechcą wywrzeć zemstę, jeżeli nie na moich plecach, to przynajmniej na szybach mojego mieszkania.

Katastrofa nie następowała i już byłem pewny, iż rzecz cała pójdzie w zapomnienie, gdy naraz stało się, co się stać musiało.

Nadesłano mi „komedyjkę wynalazczą“, która, jak to można wnosić, jest ukrytą odpowiedzią na moją wycieczkę antikapitalistyczną.

Oto jej brzmienie dosłowne:

Scena I, rzecz dzieje się w gabinecie księcia A.

Wynalazca Idzi. Przyszedłem oznajmić księciu panu, że wynalazłem ulepszony mikrofon do telefonu i że gdy mi książę poskąpisz poparcia, w jego obecności, tu, na tem miejscu, palnę sobie w sam środek czoła.

Ks. A. Ależ nie znam się na wynalazkach! Powtóre, mój gabinet, człowieka prywatnego, nie jest biurem rozpowszechniania wynalazków technicznych ani żadnych innych.

Idzi (wydobywa z kieszeni rewolwer dwunasto-strzałowy, nabity). Nie mogę przeżyć tego strasznego zawodu! Żegnaj mi świecie! (przykłada rewolwer do czoła).

Ks. A. (wytrąca mu rewolwer z ręki). Nieszczęśliwy! Nie mogę pozwolić, aby mój dom był przytułkiem samobójców. Jak wielka suma jest potrzebną...

Idzi (pospiesznie). Bagatela; 35.000 złr. 42 centy wystarczy na pierwsze potrzeby opatentowania i puszczania w świat modeli wynalazku, który...

Ks. A. Cóż mam począć; statystyka samobójstw w ostatnich latach jest przeładowana płaczliwymi wypadkami. Uczynię wszystko, co mogę. Zaliczę panu 5.000.

Idzi (zgarnia pieniądze, tonem człowieka do głębi obrażonego). Ha! Skoro nawet w *tej* sferze znakomite pomysły nie mogą znaleźć należytego poparcia... (oziębłe) Żegnam! (wychodzi trzaskając drzwiami).

Scena II. Gabinet właściciela włości.

Idzi. Dzień dobry! Pan słyszał o moim mikrofonie?

Obywatel. Mnie, co prawda, interesują bardziej wynalazki mające związek z rolnictwem.

Idzi (zagryzając wargi). A jednak pisma wysoko podnoszą mój wynalazek. (wyciąga z kieszeni papier) Cóż pan na to?

Obywatel (po przeczytaniu). Rzeczywiście, mnóstwo pochwał. Któż to pisał?

Idzi. Sprawozdawca muzyczny. Ale do rzeczy. Potrzeba mi jeszcze 30.000 na koszta rozpowszechnienia mikrofonów. A ponieważ wiem, że szanowny pan przyczyniłeś się do wypuszczenia w świat pługa...

Obywatel. Pług to niejako moja specyalność. No, lecz cóż mam robić; artykuł który mi pan pokazałeś, jest tak zachęcający... Zaliczę 3.000 i mam nadzieję, że mi kapitał nie przepadnie.

Idzi (zgarnia pieniądze i uśmiecha się złośliwie). Hojność pańska jest niesłychaną... Niech to wszyscy dyabli porwą! (wybiega z pianą furyi na ustach).

Scena XVIII. Na posiedzeniu członków Towarzystwa sądzenia objawów społecznych ze stanowiska mało życiowo-niepraktycznego.

Idzi. Wyobraźcie sobie, ten ks. A. ośmielił się dać mi jakieś marne 5.000.

Społecznik 1. Arystokracya nasza jest instytucyą nawskróś zgniłą.

Idzi. Obywatel X. postąpił jeszcze gorzej, ponieważ dał mi tylko 3.000.

Społecznik 2. Ciemnota i zacofanie cechują nasze sfery ziemiańskie.

Idzi. Bankier Q. ani chciał słyszeć o przystąpieniu do spółki i zbył mnie jakiemiś głupiemi 4.000.

Społecznik 3. Zawsze powtarzam, iż plutokracya nasza jest wrzodem, który toczy ciało naszego nieszczęśliwego społeczeństwa.

Idzi. Tak więc, summa summarum, na rozwinięcie fabrykacyi moich mikrofonów uzbierałem raptem 42.000.

Społecznicy 1, 2, 3 i in. Hańba naszemu społeczeństwu!

Zakończenie.

Wyjątek z „Erfindungsblattu“:

„Mikrofony pomysłu Idziego są poprostu śmiechu warte. Człowiek ten ośmielił się przedstawić nam okaz znacznie naiwniej skonstruowany, niż te, jakie używano we dwa tygodnie po wynalezieniu u telefonów. Idzi nietylko niema wyobrażenia o obecnych postępach elektrotechniki, lecz potrafił wyciągnąć od rozmaitych osób w swoim kraju poważną sumę 42.000, oczywiście z kretesem przepadłą“.

Tygodnik kończy:

„Tak to zawsze bywa, gdy do popierania przedmiotów z zakresu techniki przystępują ludzie bez wyrobionej znajomości rzeczy“.

Wielkolud.

(Opis do ilustracyi tytułowej).

W Berlinie produkował się w tych dniach moskal, niejaki Teodor Machow, który przez swój olbrzymi wzrost wywoływał kolosalną senzacyę. Machow wysoki jest na $2^1/_3$ metra, gdy oprze się jedną ręką o poręcz krzesła, drugą podpiera się zupełnie wygodnie na wysokiej szafie. Olbrzym często bardzo z powodu swej wielkości znajduje się w przykrych i bez wyjścia nieraz sytuacyach. Szczególnie przykre są dla niego podróże, nigdzie bowiem nie może znaleść stosownego dla siebie łóżka, a podróż koleją jest dlań prawdziwą męką, gdyż wagony skonstruowane są dla ludzi normalnych. Machow chodzi zawsze na ulicy w wysokim cylindrze i ściąga za sobą tłumy ludzi. Dzisiejsza rycina przedstawia właśnie podobiznę tego niezwykłego — wybryku natury.

Pomnik Wielkiego Fryca

ofiarowany przez cesarza Wilhelma Stanom Zjednoczonym, nie został tak mile i z taką wdzięcznością przyjęty, jak spodziewał się tego dumny cesarz Niemiec. Amerykanie widocznie nie umieją ocenić zasług Wielkiego Fryca — jak go sami Prusacy nazywają — bo... nie znaleźli nawet żadnego odpowiedniego pomieszczenia dla tego pomnika na którymś z publicznych placów i postanowili schronić go w podwórzu wznoszonej obecnie szkoły wojskowej. Uraziło to nieco cesarza Wilhelma i o czem już wspominaliśmy — powstrzymał wysłanie swego podarku na drugą półkulę, a kto wie, może nie pośle go wcale!...



W numerze dzisiejszym podajemy podobiznę tego pomnika.

STARY MAJOR.

Lat półkopek, jak legł w grobie
Major Rajmund Jan Konarski,
Lecz w dziecięcych wspomnień dobie
Był to jeszcze staruch dziarski.

Niezbędny dla każdego!

„Borason“

jest najlepszym środkiem do wybielania i wygładzenia cery, usuwa niezawodnie pryszcze i liszaje.

Sprowadzić można przez apteki i droguerye lub z Laboratoryum chemicznego „AESCULAP“ we Lwowie, pasaż Hausmana. Za nadesłaniem 70 h. franco też w markach.

Kroczył sztywno, wstawał rano,
Na jeleniej sypiał skórze,
Miał wierzchową klacz bułaną
I pokoik swój na górze.
Choć stu wiosen już dobiegał,
Choć pół świata krwią swą zbroczył,
Jeszcze pola nie zalegał,
Jeszcze młodych-by przeskoczył.
Co dzień świtkiem na koń siadał,
Potem fechty robił klingą,
Lub nam malcom opowiadał
Swą Wielkanoc w San-Domingo.
Choć sto razy jedno prawił,
Nam z radości serce biło,
Gdy się major rankiem zjawił
Z swojem: „Wiecie, jak to było?"
„Nie, nie wiemy!" — grzmiały głosy,
I rój malców go opadał;
Wtedy starzec gładził włosy,
Kręcił wąsa i powiadał:
„*Tandem* tedy z Jabłonowskim
Wędrujemy do Afryki
A w klimacie tym szelmowskim
To śmierć pewna! Baczność smyki!
Bo to nie dość... *tandem* tedy,
Czerń murzyńską mieć na karku,
Mało tego! do tej biedy
Żółta febra, jak w Saint-Marcu.
Ale co tam! rozkaz dany
Dla żołnierza prawem świętem;
Bijem tedy się z pogany,
Aż krew płynie atramentem!
Bo to czarne, niczem dyabli,
Tchniesz którego wedle ucha,
To mu ze łba od twej szabli,
Jak z komina, sadzą bucha.
Właśnie szliśmy w szczupłe siły,
By Saint-Jag'u dać obronę,
Gdy nas święta zaskoczyły,
Tandem tedy i „święcone",
Co tu począć? Nie myślący,
Klęka ze mną oddział cały
I w pustyni gorejącej
Łzami święcim kęs brykały.
Gdy tak klęczym pod palmami,
Stopą w piachu, myślą w kraju,
Nagle przyszła mi ze łzami
O świątecznem pamięć jaju
Baczność, smyki! Co ja czynię?
Żołnierz wszystko zdobyć musi!..
Biegnę tedy na pustynię
I wybieram jaja strusi.
Zgotowałem je na słońcu,
No, i ojców obyczajem
Obdzieliłem w końców końcu
Cały pluton jednem jajem!"
. . . .
Tak nam prawił major stary,
Trzęsąc dłonią, niby klingą,
O tych losach naszej wiary
Na wojaczce w San-Domingo.
A choć może kłamał trocha,
Miał słuchacze zapłakane,
Bo są kłamstwa co się kocha,
Jak i prawdy niekochane.

K. Laskowski.

Wiadomości polityczne.

Niepokoje na Bałkanie.

Pogrzeb konsula rosyjskiego w Mitrowicy Szczerbiny odbył się z wielką okazałością. Pochód otwierały dwa bataliony piechoty z muzyką, następnie postępowały oddziały żandarmeryi i policyi. Dalej postępowali kawasi konsulatów, oddziały marynarki tureckiej i rosyjskiej, następnie zaś orszak duchowieństwa z rosyjskim i greckim metropolitą na czele. Personal konsulatu rosyjskiego niósł odznaki i ordery zmarłego. W Porcie krzyżowiec „Doniec" zabrał zwłoki zmarłego, aby je odwieść do Rosyi.

„Prawit. Wiestnik" donosi: Na raporcie ministra spraw zagranicznych telegramu Maszkowa o śmierci konsula w Mitrowicy car nakreślił: „Bardzo smutnie. Szczerbina zmarł jak bohater, dzielnie spełniając swój obowiązek".

„Times" donosi z Uskűb, że dotąd 22.000 wojska przeszło tamtędy do Mitrowicy i okolicy, gdzie na razie załogować będzie. Gubernator Tilmi-Pasza otrzymał już rozporządzenia, jak w myśl nowych reform postępować ma ze ściąganiem podatków. Czynione są przygotowania, w celu otwarcia filii Banku otomańskiego w Űskűb. Będzie ona ściągać wszystkie podatki. Filia w Mitrowicy czynności te już rozpoczęła.

Sprawa Götza.

Rzym. Dzienniki donoszą z Neapolu: Izba sądowa zgodnie z wnioskiem jeneralnego prokuratora odrzuciła żądanie o wydanie Götza. Wyrok przedłożono już ministerstwu sprawiedliwości. „Tribuna" donosi, że Götz prawdopodobnie zaraz będzie wypuszczony na wolność. Wyższy urzędnik ma otrzymać polecenie udania się do Neapolu dla zwrócenia Götzowi skonfiskowanych dokumentów, które dotąd były przechowane w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Götz wypuszczony na wolność, uda się do tego kraju, który sobie obierze za miejsce pobytu.

Sprawy finlandzkie.

Rosya zabiera się z całym zamachem do zduszenia opozycyi finlandzkiej i do pozbawienia tego kraju swobód konstytucyjnych, mimo, że był przez wiek cały zupełnie lojalnym i wiernopoddanym. „Finlandzkaja Gazeta", urzędowy organ rosyjski ogłasza artykuł o reskrypcie cara do generał-gubernatora Finlandyi, Bobrikowa, nadającym mu „nadzwyczajne pełnomocnictwo". Artykuł kończy się następującemi słowy: „Spodziewamy się, że nadzwyczajne te środki doprowadzą do pożądanego rezultatu i że nie zajdzie konieczność użycia środków jeszcze ostrzejszych; rząd bowiem stanowczo nie spocznie, dopóki nie przeprowadzi wobec każdego poddanego świętej i absolutnej woli cara.

General-gubernatorowi udzielono upoważnienia do zamknięcia na pewien czas restauracyj, księgarni i innych sklepów i przemysłowych zakładów, dalej upoważnienia do zakazywania wszelkich prywatnych posiedzeń, do rozwiązywania prywatnych stowarzyszeń i wydalania osób, których pobyt w Finlandyi jest niebezpiecznym dla spokoju publicznego. Wydalenie jednak może nastąpić tylko po uzyskaniu zezwolenia cara, wyjąwszy w nagłych wypadkach. Osoby, które wydalono z Finlandyi, mają być odstawione do pewnych miejscowości w Rosyi na stały pobyt. Powyższe rozporządzenie ważne jest na 3 lata.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego".

z dnia 18 kwietnia.

Lwów. Ks. metropolita Szeptycki, który przebywa obecnie w Nerez pod Genuą ma się znacznie lepiej; zwłaszcza zmniejszyło się mu cierpienie nóg.

Lwów. (Tel. wł.) Do „Słowa polskiego" donoszą, że papież Leon XIII przyjął na audyencyi pielgrzymkę stanisławowską pod wodzą dyrektora tamecznego gimnazyum Franciszka Terlikowskiego.

Lwów. Pogrzeb śp. Eustachego Sanguszki odbędzie się w sobotę dnia 25 bm. Na trumnie złoży reprezentacya kraju wieniec srebrny; taki sam wieniec złoży także miasto Lwów.

Lwów. Namiestnik hr. Piniński, przybędzie w poniedziałek do Wiednia i stamtąd uda się na pogrzeb ks. Sanguszki. Następnie powróci do Lwowa.

Borysław (Tel. wł.). Sprawdzono tu znów kilka świeżych wypadków tyfusu plamistego. Brak lekarzy daje się ogromnie teraz odczuwać, bo zaraźliwa choroba szerzy się coraz bardziej.

Złoczów. Sekretarz starostwa, Tadeusz Tobis, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powód samobójstwa nieznany.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Giornale di Italia" ogłosił niedawno interwiew, jaki jeden z jego współpracowników miał rzekomo mieć z b. ministrem Ernestem Plenerem. Plener miał się wyrazić, że Włosi austryaccy dążą do uzyskania wszechnicy włoskiej w Tryeście, i że te żądania ich są zupełnie godziwe. Tymczasem obecnie pokazuje się, że interwiew cały był sfingowany, a Plener wcale do Włoch nie wyjeżdżał.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" donosi, że prezydent gabinetu dr. Koerber, odwiedził wczoraj ministra Rezeka, a następnie konferował z prezesem „Koła polskiego" Jaworskim. W tym samym dniu odbyła się następnie narada ministrów, w sprawie dalszego toku obecnej sesyi parlamentarnej.

Budapeszt. W dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem pos. Kossuth obszernie omawiał swe stanowisko opozycyjne, że Izba nie ma zaufania i postawił rezolucyę do polityki rządu, ponieważ ten nie dąży do niezawisłości Węgier.

Minister honwedów br. Fejervary odpowiadając na interpelacyę pos. Pappa w sprawie hymnu ludów w szkole kadeckiej w Pięciokościołach, wskazał na onegdajsze swe wywody i prosił o przyjęcie odpowiedzi do wiadomości.

Po ostrej odpowiedzi pos. Pappa, na wniosek opozycyi uchwalono głosować nad sprawą przyjęcia odpowiedzi do wiadomości dopiero na następnem posiedzeniu i to imiennie.

Prezydent gabinetu Szell odpowiedział na interpelacyę w sprawie onegdajszych ekscesów w Zagrzebiu, oświadczając, że doniesienia prasy opozycyjnej są znacznie przesadzone. Minister przyznaje, że demonstracye częściowo skierowane są przeciwko węgierskiej idei państwowej, ale żywioły burzliwie wszędzie się znajdują. Obywatelstwo nie bierze udziału w ekscesach.

Budapeszt. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych z ciekawością oczekują mowy, jaką prezydent gabinetu węgierskiego Szell wygłosić ma podczas obrad nad prowizoryum budżetowem, gdyż w mowie tej musi on wyrazić swe zapatrywanie na obecną polityczną sytuacyę we Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z Oedenburga uciekł profesor tamecznej szkoły kadeckiej honwedów, Gedeon Horwath, który zdołał przed-

Chrześcijański Skład Mebli pod firmą JANA ŁOJKA
przy ul. Szpitalnej l. 28,
róg ul. św. Marka — obok Hotelu Pollera.
Poleca meble różnego gatunku od najtańszych do najdroższych, jako to: Urządzenia sypialni, jadalń, salonów etc.
Skład luster i mebli żelaznych po najtańszych cenach, oraz wyroby tapicerskie

tem na podstawie sfałszowanych dokumentów wydobyć z ministerstwa wojny 50 tysięcy koron, będących kaucyą jego przed dwoma laty zaślubionej żony.

Sofia. (Tel. wł.) Studenci wyższych zakładów naukowych zwołali na drugi dzień świąt wielkanocnych podług starego stylu zgromadzenie, na którem chcą zaprotestować przeciw stanowisku, jakie zajął rząd wobec rozruchów w Macedonii.

Sofia. Organ partyi Stambułowa „Nowy Wiek“ dowiaduje się, że Rosya zażądała od Bułgaryi zapłaty, przypadającej na wschodnią Rumelię części kosztów wojennych, należących się jej z czasów wojny z roku 1877/78. Rosya chce w ten sposób uniemożliwić Bułgaryi robienie przygotowań wojskowych.

Paryż. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj przedpołudniem redaktora „Petit Dauphinois“, Besson'a z powodu skargi o oszczerstwo, wniesionej przez Edgara Combes, syna prezydenta ministrów, w znanej sprawie Kartuzów. Besson oświadczył, że złoży wyjaśnienia tylko przed sądem przysięgłych i żądał postawienia go przed ten sąd.

Paryż. (Tel. wł.) Zapowiedziane odwiedziny eskadry amerykańskiej Marsylii zrobiły w kołach dyplomatycznych wielkie wrażenie zwłaszcza, że na zaprosiny podobne cesarza Wilhelma do odwiedzenia portu w Kilonii Ameryka odpowiedziała odmownie.

Dzienniki niemieckie nie przypisują tym odwiedzinom żadnego politycznego znaczenia; amerykańskie chcąc umilić tę nieprzyjemność cesarzowi Wilhelmowi twierdzą, że eskadra przybędzie tylko dlatego, aby połączyć się z admirałem swym Poltovem, który bawi obecnie we Francyi. Eskadra amerykańska zaczeka w Marsylii aż do przybycia prezydenta republiki francuskiej Leonbeta, a przez flotę francuską, angielską i włoską zostanie owacyjnie przyjętą.

Paryż. (Tel. wł.) Miasto poruszone jest morderstwem popełnionem przez członka jednego z arystokratycznych rodów hrabiego La Loge na swoim ojcu. Hrabia pokłócił się z ojcem w pewnej kwestyi spadkowej i wśród sprzeczki kilku strzałami rewolwerowemi położył go trupem. Mordercę aresztowano.

Berlin (Tel. wł.). „Hanower Anzeiger“ donosi, że cesarz niemiecki Wilhelm II przybędzie w jesieni na polowanie do księcia Cumberland (?) syna byłej królowej Hanoweru.

Drezno. (Tel. wł). Następca tronu, książę Fryderyk August, powrócił już z podróży do Włoch.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi, że Rosya, jako posiłkowe wojsko w Mandżuryi, stworzy osobne pułki chińskie, które w ciągu sześciu lat mają przedstawiać się w cyfrze 50 tysięcy ludzi.

Heidelberg (Tel. wł.) Wczoraj zakończył się tu kongres historyków niemieckich. Następny ma być zwołany w roku 1905 do Salzburga.

Berlin (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt“ podaje, że wysadzenie w powietrze olbrzymiego arsenału w Kantonie, było dziełem urzędników chińskich.

Wiedeń 17 kwietnia. *(Kursa giełdy wiedeńskiej).* Losy a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 278 —, Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 272·—, Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. m. k. 4-prc. 280 —, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. —·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 257·50, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 90 —, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·75, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·10, Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 złr. 484.—, Clary 40 złr. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 złr. 84·25, Losy m. Krakowa 20 złr. 78·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 70·—. Ofen 43 złr. 180·—, Palffy 40 złr. m. k. 176·—, Czerw. austr. tow. 10 złr. 55·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 27·—, Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 71·—, Salma 40 złr. m. k. 285·—, Pożyczka Salzburga 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. m. k. 260.—, Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 442 —.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

NADESŁANE.

†

W kościele OO. Bonifratów na Kazimierzu.
W Poniedziałek d. 20 bm. o g. 9 rano
odprawionem zostanie
Nabożeństwo żałobne
za spokój duszy ś. p.
Dra Antoniego Filimowskiego
Prymaryusza szpitala Bonifratrów,
na które Konwent ma zaszczyt zaprosić Rodzinę, Krewnych, Kolegów i Przyjaciół zmarłego oraz pob. Publiczność.
Nabożeństwo żałobne odprawi Przew. ks. i Prałat Romuald Schwarz, proboszcz ze Zwierzyńca.
Słowo Boże wygłosi ks. Anioł Kapucyn.
Konwent Bonifratrów.

Drobne ogłoszenia.

Potrzebna jest Panna zaraz uzdolniona w masarstwie. Wiadomość w Hotelu Saskim u portyera. 89 1-3

Potrzebne są panny do białego szycia maszynistka do wykończenia robót, również mogą być przyjęte uczennice. Wiadomość w Administracyi „Kuryera Krakowskiego“. 88 1-2

Do sprzedania urządzenie do sklepu wiktualnego, oraz różne klatki na ptaki i suszone mrówcze jajka przy ulicy **Kalwaryjskiej l. 53 w Podgórzu, I. piętro.** 86 1—2

Dyplomowana nauczycielka udziela muzyki fortepianowej młodzeży i starszym po przystępnej cenie. Zgłoszenia Dolne młyny l. 9, parter. 87a 1-2

Koncesyonowany Szynk winny w Rzeszowie z bilardem i całem urządzeniem do wydzierżawienia od **1. lipca 1903,** tylko dla chrześcian. Dzierżawa roczna 1200 Koron. Szczegóły udzieli listownie lub ustnie **L. Juszczak w Rzeszowie, Plac Kilińskiego**. 1—8

Czeladź krawiecką z płacą od sztuki na dłuższe zajęcie przyjmie zaraz **Jan Kolasiński Tarnobrzeg.** 1-1

Posady samoistnego zarządcy majątku poszukuje ukwalifikowany teoretycznie i praktycznie długoletni rolnik S. B. W. 7 post. Rest. Kraków. 3—8

Jedyna w kraju **FABRYKA PASÓW MASZYNOWYCH**
IGNACEGO WURMA
w Krakowie, ulica Kanonicza l. 18, 26 poleca swój wyrób wyłącznie w najlepszej jakości po bardzo umiarkowanych cenach. Wyrób mój na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami medalami i dyplomem honorowym nagrodzonym został. 6-10

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 3-go lutego 1903 r. otworzyłem
Komisowy
Magazyn wyrobów jubilerskich
w KRAKOWIE, przy ul. Sławkowskiej Nr. 3
(Hotel Saski).
Mam na składzie wyroby srebrne i złote, odznaczające się gustem, wykwintnością trwałością i elegancyą, tudzież zegarki z najlepszych fabryk genewskich, oraz w wielkim wyborze pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz srebro stołowe do wypraw.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian. 442 21-24
Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej.
Posiadam na składzie srebro stołowe chińskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.
Polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.
Z poważaniem **Zygmunt Lipski.**

Czytajcie i podziwiajcie!
Polecam swój skład hurtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1·15 Zegarki roskopf z marką „patente“ złr. 3·40 — Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki 36 godz. idące złr. 2·10 Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3·35 — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendulowe w ozdobnej szafce z 1/2 godz. biciem złr. 4·50
Łańcuszki srebrne po złr. 1.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska l. 49. wchód przez sień.



Srebrny kryty zegarek męski w najlepszym gatunku 5 złr.
Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 502 12—12
Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Pracownia Kapeluszy damskich
H. Łopatkiewicz
ul. św. Tomasza 19,
poleca na sezon wiosenny i letni Kapelusze gotowe, również ubiera się takowe po cenach umiarkowanych. 551 6-26

Jeszcze nigdy



w tak doskonałym gatunku **ROWERY** i części składowe do nie... rzenia tanio... oddane zostały Greg. Rowery najlepsza marka od 150 do 220 Kor., przeszłoroczne nowe Rowery z gwarancyą 145 kor. używane różnej marki od 85—90 kor., prawie nowe od 90—100 kor. Płaszcze nowe „Britania“ po 9 koron. Continental Reithoffer. Dunlop od 12—17 k. Kiszki od 5—6 k. Siodła od 3·60 do 7 k. Lampy acetylinowe od 5—8 kor. Lampy olejne 3 kor. Pompy teleskopowe czteroczęściowe 2 kor. 25 h. Pompy nożne 4 kor. Gumowe rączki po 1 kor. Wszystkie istniejące części składowe najtaniej, nieodpowiadające zamienia się. Cenniki darmo. Specyalny katalog ilustr. wszelkich przynależności do rowerów za nadesłaniem znaczka 60 hal.

Maszyny do szycia Singera:



ręczne wysokoramienne 24 Koron, nożne z pokrywą i przynależnościami 49 Koron, „Ringschiff“ (pierścieniowe) nożne z eleg. pokrywą i przynależn. 70 Koron, wielkie „Ringschiff Tailoria“ dla rzemiosła 92 Koron. Z rzetelną 5-cio letnią gwarancyą. Skład fabryczny: **M. Rundbakin, Wiedeń IX, Berggasse 3.** Korespondencya polska. 45b) 1—6

W. BAZES

w Krakowie, Rynek główny l. 35
(KRZYSZTOFORY)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek »Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens« w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,

poleca swój bogato zaopatrzony skład **lamp** z pierwszorzędnych firm, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.: 57 5—12

12 szklanek gładko szlifowanych . . 48 ct.

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego w najnowszych deseniach średnica miednicy 37 *cm.* . . . zł. 3·80

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, **złr. 3·20**

Garnitur fajansowy z fajansu francuskiego do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik, **złr. 2·50**

Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający:
6 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych,
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, **złr. 5·90**

Lampa nocna (Ampla niebieska lub czerwona z lampką naftową w środku zł. 2·80

1 stolik bambusowy z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy . . . . . złr. 3·50

12 profitek gładkich 30 ct.

12 muszli prawdziwych do pasztecików . . . . 60 ct.

12 solniczek małych 60 ct.

12 rżniętych podstawek pod noże i widelce . . . . . . 65 cnt.

12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości . . złr. 2·40

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat, przyczem bez podwyższenia cen udzielam także kredytu osobom mi znanym.

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

DOM w Alwerni

wraz z urządzeniem sklepowem z frontową werandą szkloną i gankiem jest do sprzedania lub zamiany na realność w większym mieście. W temże domu jest mieszkanie składające się z dwóch lub trzech stancyj, kuchni i frontowej werandy od 1 lipca do wynajęcia na świeże powietrze. — Wiadomość **Pędzichów Nr. 10, u Leona Grabowskiego.** 560 4—4



Pierścionki zaręczynowe

obrączki ślubne każdej wielkości.

!!! Najtańszy skład w Krakowie !!!

ul. Grodzka 58.

Dokładnie uregulowane **zegarki** złote, srebrne i niklowe **ze rzetelnem poręczeniem,** zegary ścienne, pendulowe i budziki oraz łańcuszki, pierścionki, kolczyki i wszelkie inne 71 2—3

wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane poleca najtaniej

Emil GOLDWASSER

w Krakowie, Grodzka 58.

Pierwszy sklep przy ewangielickim kościele.



A. Hawełka

c. i k. dostawca Dworu

Poleca: OWOCE FRANCUSKIE kondyzowane.
SZPARAGI świeże.
WINOGRONA słodkie świeże.
KAWIOR wiosenny.
LIKIER krymski.
WINO kuracyjne »VERMOUTH«.
KONIAK leczniczy.
BULIONY smaczne.
WINA węgierskie. 855 27—104

UROCZA KOBIETA

ma śliczną figurę

w gorsecie Radical

ponieważ takowy jest ideałem wszystkich gorsetów.

W razie potrzeby proszę sobie kazać **Gorset Radical** przedłożyć. — **Gorset Radical** tworzy zadziwiająco piękną i elegancką figurę. — **Gorset Radical** jest z powodu swego patentowanego kroju jednym z najlepszych. — **Gorset Radical** ułatwia bez szycia i prucia wstawianie połamanych fiszbinów.

Do nabycia tylko u specyalisty gorsetów 64 6—20

HERMANA PIESENA

KRAKÓW, ulica Grodzka Nr. 4.

Pracownie

i Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci

oraz skład Gorsetów poleca po najtańszych cenach

ZOFIA WĘGRZYNOWICZ

ulica Grodzka Nr. 9, I. piętro. 63 5—10

Baczność!! Upraszamy P. T. Czytelników powoływać się przy zakupnie na ogłoszenia „Kuryera Krakowskiego".

Tani sklep chrześcijański **Pod Kościuszką** poleca Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, koce, chodniki.—Bieliznę stołową, męską i damską. Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze. Kraków, ul. Mikołajska l. 1.

Farby i Glazury do podłóg. — Maść francuska i woskowa „Cirine" i „Gloria" do zapuszczania podłóg. — **Pipy, Węże do ściągania, Korki, Kapsle, Maszynki do korkowania i kapslowania.** Środki do mycia flaszek i wszelkie inne artykuły piwniczne. **Spirytus denaturowany do palenia**

Farby fasadowe. — Farby na dachy. — Pendzle malarskie i murarskie. **Papa** ogniotrwała do pokrywania dachów. Cement, Gips, Wapno hydraul., Karbolineum, Antimerulion, Płyty izolacyjne. **Nowość: „Mica"** szyby ogniotrwałe w różnych wielkościach.

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

Reim i Spółka

polecają po cenach najumiarkowańszych

Nowość: Szczotki wełniane do podłóg — Szczotki do froterowania, zamiatania, szorowania, do sufitów, kominów, lamp. **Szczotki do sukien,** aksamitów, kapeluszy, obówia. **Szczotki do mycia flaszek. Trzepaczki trzcinowe — Pióropusze do kurzu.**

Nowość: „Rapidol" płyn do czyszczenia i odświerzania metalowych wyrobów (Najlepszy dotychczas środek.) **Proszki i Pasty do czyszczenia metali. — Środki do wywabiania plam z materyi. — Lakier i pasty** do czyszczenia bucików czarnych i kolorowych. **Mydło, Krochmal i inne środki do prania**

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.** Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

Stanisław Tasiecki

majster z Warszawy



poleca swój **sklep z obuwiem** damskiem i męskiem fasonu angiel. i fran. trwałem i eleganckiem, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej znajdujący się **w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej l. 6.**

Z prowincyi wystarczy stary bucik na miarę. 72 4—8



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego, dawniej I. Iwanickiego

w Krakowie Rynek główny 18.

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu obrączkowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167.759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin,** oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem,** gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin,** które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer &, lecz przeciwnie jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 19/11 1901 D. R. A. 1641, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26/6 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer C° dawniej G. Neidlinger **przegrała.** — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 zlr., nożne od 35 zlr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie. 47 1—13

Fabryczny skład powozów i osi

449 6—24 **z c. k. uprzywilejowanej fabryki**

JANA POSTUWKI I SYNA

Generalne zastępstwo latarń powozowych, oraz warsztaty wszelkich reperacyj i odnowień powozowych na miejscu **przy ul Zwierzynieckiej pod Nr. 25 w Krakowie, filia w Tarnowie, ul. Krakowska Nr 28,** poleca Zakład wyr. bów rymarsko siodlarskich i skład uprzęży w rozmaitych gatunkach. Odnowienie i zamówienia powozów i uprzęży wykonuje się szybko i dokładnie z najlepszych materyałów pod gwarancyą. **Ceny nader przystępne.**

EDWARD MÜCK.

Józef Bialik w Krakowie

ulica Floryańska l. 51.
250 17—52 ulica Szpitalna l. 17.
telefon Nr. 502.

Fabryka Wyrobów Masarskich i Skład Wędlin

poleca Wędliny wszelkiego rodzaju

Jakoto: Szynki. Rolady, Polędwice pieczone i wędzone
Kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane
Słoninę białą i wędzoną
Oraz Smalec polski w większym zapasie.

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak:

Woda Billińska, Giesshubler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież **specyalne lecznicze,**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 57

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro 615 28-30 **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. — **Wiadomość w Administracyi „Kuryera Krakowskiego".**

82 **Bibułki,** 1—12 **liście do wieńców, palmy i trawy suszone. Obrazki Świętych, różańce, krzyżyki, medaliki** oraz **towary korzenne i galanteryjne** poleca **H. Kretschmer, Kraków, Rynek gł. l. 10.**

Najświeższe MATERYAŁY

wełniane i jedwabne zefiry, batysty, piki na suknie i bluzy, oraz **Paryzką konfekcyę damską** jak: płaszcze, żakiety, kostyumy, bluzy, szlafroki, matiny, a nadewszystko nowo zaprowadzony **skład bielizny damskiej** poleca magazyn pod firmą

61 10—10 **MARYA PRAUSS Kraków, Rynek L. 7.**

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.